

Święty Augustyn

O CIERPLIWOŚCI
(*De patientia*)

WSTĘP

Nie posiadamy bezpośrednich informacji o dacie i okolicznościach powstania traktatu *De patientia* św. Augustyna; nie jest on również wymieniony w jego *Retractationes*. Biskup Hippony wspomina o nim jedynie w liście 231 do Komesa Dariusza gdy pisze: „Misi et alios libros quos non petisti, ne hoc tantummodo facerem, quod petisti: de fide rerum, quae non videntur, de patientia, de continentia, de providentia, et unum grandem de fide et spe et caritate. Hos omnes si dum es intra Africam legeris, iudicium tuum mitte de illis”¹. Dwa miejsca w *De patientia* mogą sugerować jego powstanie w 417 roku. Są to: reakcja Augustyna na samobójstwa popełniane z braku cierpliwości w znoszeniu cierpień i z powodu zagrożenia życia (rozdz. XIII) oraz zwalczanie poglądów negujących konieczność łaski Bożej w osiągnięciu m.in. cnoty cierpliwości (rozdz. XV). W pierwszym przypadku chodzi zapewne o samobójstwa donatystów, które przybrały zadziwiające rozmiary właśnie ok. 417 roku, w drugim – o przeciwstawienie się herezji Pelagiusza, którą Augustyn zwalczał od początku 412 roku².

Pismo składa się z dwóch po sobie powstałych części – z homilii, później przepracowanej (rozdz. I–XIV), i z rozprawy polemicznej, zwróconej przeciw pelagianom (rozdz. XV–XXIX). Polemiczny traktat jest więc uzupełnieniem krótkiej mowy, która powstała nieco wcześniej³. Wskazuje na to również niejednolity styl dzieła: o ile w pierwszej części traktatu pełno jest różnych figur retorycznych (aliteracje, paronozmy, parechysis), o tyle w drugiej częstotliwość ich występowania wyraźnie maleje⁴.

¹ *Epistula* 231, 7, CSEL 57, 510, PL 33, 1021.

² Por. G. Combès, *Introduction*, BA t. 2 (La patience), 457-460; J. Martin, *Einführung*, w: Aurelius Augustinus, *Die Geduld*, Würzburg 1956, s. 7.

³ Por. J.P. Migne, *Admonitio in librum „De patientia”*, PL 40, 609-610; Z. Wróbel, *Rodzaj literacki i zarys problematyki dzieła „De patientia” św. Augustyna*, VoxP 19(1999) t. 36-37, 291-301.

⁴ Por. Martin, *Einführung*, dz. cyt., s. 8-10.

Ze swoją nauką o cierpliwości, zawartą w traktacie *De patientia*, wychodzi św. Augustyn naprzeciw pytaniom o sens cierpienia, jego przyczyny i mechanizmy. Pyta również o wartość cierpliwości, ukazuje jej źródła, krytykując także postawy negatywne. Czyni to zaś na tle polemiki z donatyzmem i pelagianizmem. Także w innych swych pismach poświęcił on tej cnotcie wiele cennych, najczęściej parenetycznych, uwag⁵, a nawet specjalną wygłoszoną w Tunezji mowę pt. *De patientia et de lectione Evangelii de villico*⁶, wykorzystując przy tym związane z nią tradycyjne pouczenia. Biskup Hippony nie był jednak pierwszym ani jedynym wczesnochrześcijańskim teoretykiem cnoty cierpliwości, bo wcześniej na jej temat wypowiadali się: Tertulian († ok. 220) w traktacie *De patientia*⁷ i św. Cyprian († 258) w piśmie *De bono patientiae*⁸, a także Laktancjusz († 330) w dziele *Divinae Institutiones*⁹ i Zenon z Werony († 2. poł. IV w.) w jednym ze swych kazań¹⁰. Ponadto mamy wiele krótszych lub dłuższych ascetyczno-pastoralnych wypowiedzi na temat cierpliwości w pismach Ojców Apostolskich, aktach męczeńskich, u Klemensa Aleksandryjskiego, Orygenesesa, św. Efrema, św. Atanazego i Jana Chryzostoma, u Ojców Kapadockich, św. Ambrożego, Jana Kasjana, a potem u św. Leona i Grzegorza Wielkiego, Maksyma Wyznawcy, oraz we wczesnochrześcijańskiej literaturze monastycznej.

Augustyński traktat *De patientia* nie był dotychczas tłumaczony na język polski, stąd też nasunęła się potrzeba dokonania takiego przekładu i dołączenia do przełożonych już wcześniej dwóch wczesnochrześcijańskich teoretycznych rozpraw o cierpliwości, która jest wartością zawsze aktualną.

Praca niniejsza pragnie przybliżyć tę linię myśli moralno-pastoralnej św. Augustyna, przynajmniej w tym zakresie, na jaki pozwala tłumaczenie. W czasie pracy nad przekładem nie obyło się bez trudności związanych ze stylem Afrykańczyka i jego językiem. Należy się tu całkowicie zgodzić z opinią polskich tłumaczy pism św. Augustyna, którzy określili go jako pisarza „barokowego”¹¹. Jego zaś „barokowość” przejawia się, według nich, m.in. w długich

⁵ Por. *Epistula* 138, 2, 12, CSEL 44, 138; *De beata vita* 4, 25, CCL 29, 78; *Tractatus in Joannem* 124, 5, CCL 36, 686; *Enarrationes in Ps* 37, 5, CCL 38, 385; *Sermo* 157, 2, PL 38, 860; *Sermo* 323, 1, PL 38, 1463-1464.

⁶ Por. *Sermo Lambot 2: De patientia et de lectione evangelii de villico*, PLS 2, 759-776.

⁷ Por. *De patientia*, CCL 1, 297-317, tłum. E. Stanula, PSP 5, 155-174.

⁸ Por. *De bono patientiae*, CCL 3A, 118-133, tłum. J. Czuj, POK 19, 348-367.

⁹ Por. *Divinae Institutiones* V 22, CSEL 19, 472-477.

¹⁰ Por. *Tractatus* I 4 (I 6): *De patientia*, CCL 22, 31-37, tłum. M. Grzesiowski: Zenon z Werony. *O cierpliwości, o chciwości, o czystości serca*, wstęp i opracowanie S. Kawecki, Warszawa 1997, 9-21.

¹¹ Zob. M. Kaczmarkowski, *Spotkanie tłumaczy pism św. Augustyna*, VoxP 8(1988) z. 14, 485-487 (Jest to sprawozdanie ze spotkania na zakończenie pierwszego dnia obrad patrystycznego sympozjum naukowego „Święty Augustyn w 1600 rocznicę chrztu”, zorganizowanego przez Międzywydziałowy Zakład Badań nad Antykiem Chrześcijańskim KUL 24-25 kwietnia 1987 roku).

okresach zdaniowych, w obfitości figur retorycznych; ma tendencje do rozwlekłości i obrazowości stylu, co sprawia, że jego wywody są niekiedy zawile. Tych swoistości literackiego stylu Biskupa Hippony nie można często oddać wiernie przy przekładzie na język polski. W takich okolicznościach trzeba było rezygnować z absolutnej wierności przekładu, starając się jednak nie popadać przy tym w drugą przesadę i zrezygnować w ogóle z dania czytelnikowi tłumaczenia chociażby pewnego odczucia stylu św. Augustyna. Innym razem nasz autor jest bardzo oszczędny w słowie, czego nie da się powiedzieć o treści, która jest niekiedy tak głęboka, że wymaga długiego namysłu, aby najpierw należycie zrozumieć, a następnie oddać: oddać zaś tak oszczędnie, jak to uczynił Augustyn, było dla tłumacza często rzeczą niemożliwą. Stąd tekst polski musiał być czasami obszerniejszy. Przy przekładzie wzięliśmy również pod uwagę utylitar-ny charakter dzieła, które jest zarówno pismem moralno-pastoralnym, jak i polemicznym. Dziedziną specjalną, która tu wchodzi w grę, jest teologia. Ta zaś, jak każda dyscyplina naukowa, posiada swoją odrębną terminologię, którą należy tłumaczyć w sposób szczególnie przemyślany. Dlatego też zabiegaliśmy bardzo o wierność myśli, chociaż wypadło to niekiedy z uszczerbkiem dla języka przekładanego pisma. Łaskawy Czytelnik osądzi, w jakiej mierze niniejsze tłumaczenie jest wierne i możliwe do przyjęcia.

WYDANIA TEKSTU

J. Migne, Paris 1845, PL 40, 611-626.

J. Zycha, Wien 1900, CSEL 41, 661-691.

J. Combès, Paris 1937, 1948, BA 2, 462-510 lub 530-576.

F. Garcia – L. Cilleruelo, Madrid 1954, BAC 12(121), 436-472.

PRZEKŁADY NOWOŻYTNE

Angielskie:

H. Browne, *A Select Library of Nicene et Postnicene Fathers of Christian Church* (LNPF) 3, New York 1887 (reprint 1956), 527-536.

L. Meagher, *The Fathers of Church* (FC) 16, New York 1952, 233-264.

Francuskie:

G. Combès, BA 2, Paris 1937 lub 1948, 463-511 lub 531-577.

Hiszpańskie:

L. Cilleruelo, BAC 12(121), 437-473.

Niemieckie:

F. Schwarz, Augustinus, *Die Geduld*, Paderborn 1910.

J. Martin, Aurelius Augustinus, *Die Geduld*, Würzburg 1956.

Włoskie:

Przekład przygotowany w *Nuova Biblioteca Agostiniana* VII/2.

BIBLIOGRAFIA

O. Bardenhewer, *Geschichte der altkirchlichen Literatur*, Bd. IV, Freiburg 1924, s. 461; G. Combès, *Introduction*, BA 2 (*Problèmes moraux*), Paris 1937 lub 1948, 456-460 lub 526-529; F. Drączkowski, *Patrologia*, Lublin – Pelplin 1998, 367; G. Geyger, *Die Geduld vergleichende Untersuchung der Patientia-Schriften von Tertullian, Cyprian und Augustinus*, Diss., Würzburg 1963; E. Gilson, *La vertu de patience selon S. Thomas et S. Augustin*, „Archives d'histoire doctrinale et littéraire du moyen âge” 15(1946) 93-104; H.J. Kunick, *Der lateinische Begriff „Patientia” bei Laktanz*, Diss., Freiburg 1955; D. Lang-Hinrichsen, *Die Lehre von der Geduld in der Patristik und bei Thomas von Aquin*, „Geist und Leben” 24(1951) 209-222. 284-299; J. Martin, *Einführung*, w: Aurelius Augustinus, *Die Geduld*, Würzburg 1956, 7-21; J. Mausbach, *Die Ethik des heiligen Augustinus*, 2 Aufl., Bd. 1-2, Freiburg 1929; J.P. Migne, *Admonitio in librum „De patientia”*, PL 40, 609-610; M. Schanz – C. Hosius, *Geschichte der römischen Literatur*, Bd IV/2, München 1920, 441; M. Skibbe, *Die ethische Forderung der Patientia in der patristischen Literatur von Tertullian bis Pelagius*, Diss., Münster 1964; M. Spanneut, *Geduld*, RACH IX (Stuttgart 1976), 243-294, spec. 260-280 (Kirchenväter), 267-269 (Augustinus); tenże, *Patience*, DSp XII/1 442-452 (chez les Pères), spec. 448 (S. Augustin); tenże, *Patience et temps chez S. Cyprien de Carthage: Littérature et Religion*, „Mélanges des Sciences Religieuses” 23(1966) 7-11.

PRZEKŁAD*

I. 1. Cnota ducha, zwana cierpliwością, jest tak wielkim darem Boga, że wychwała się cierpliwość nawet boskiego Ofiarodawcy, z jaką oczekuje On poprawy złych. Chociaż Bóg w ogóle nie może cierpieć, cierpliwość zaś przyjęła swą nazwę od cierpienia, to jednak nie tylko mocno wierzymy, że Bóg jest cierpliwy, ale także zbawiennie tę prawdę wyznajemy. Któż jednak zdoła przy pomocy słów wyjaśnić naturę i głębię cierpliwości Boga, o którym mówimy, że wcale nie cierpi, a mimo to jest bardzo cierpliwy, co więcej, że posiada cierpliwość w całej pełni? Owa cierpliwość Boga, chociaż niewyraźna, jednak istnieje, podobnie jak Jego żarliwość, Jego gniew i inne tego rodzaju uczucia. One jednak nie istnieją w Nim tak, jak je sobie według naszego sposobu myślenia wyobrażamy. My bowiem żadnego z tych uczuć nie przeżywamy bez uciążliwości. Bądźmy natomiast dalecy od myśli, że nie podlegająca cierpieniu natura Boga doznaje jakiegoś bólu. Jak zaś zazdrości On bez jakiegokolwiek zawiści, gniewa się bez jakiegokolwiek wzburzenia, lituje się bez jakiegokolwiek smutku, żałuje bez naprawiania jakiegokolwiek swojej winy, tak też jest cierpliwy bez żadnego cierpienia. Teraz zaś przedstawię, na czym polega ludz-

* Przekładu dokonano z łacińskiego tekstu krytycznego CSEL 41, 661-691.

ka cierpliwość, którą możemy zyskać i którą powinniśmy posiąść, na ile Pan dozwoli, i na ile pozwoli na to zwięzłość niniejszej mowy.

II. 2. Cierpliwością ludzką, właściwą, chwalebną i godną miana cnoty, nazywa się taką postawę, dzięki której znosimy ze spokojem ducha nieszczęścia, abyśmy wskutek braku wewnętrznej równowagi nie utracili wartości, przez które mamy dojść do dóbr wyższego rzędu. Dlatego właśnie niecierpliwi, ponieważ nie chcą znosić nieszczęść, nie są w stanie ich uniknąć, lecz narażają się na jeszcze poważniejsze cierpienia. Cierpliwi natomiast, którzy wolą znosić cierpienia, nie zadając ich innym, przez cierpliwość pomniejszają ciężar cierpień, których doświadczają i unikają cięższych, pod którymi mogliby się ugiąć przez niecierpliwość. Nie tracą jednak niezmiernych dóbr wiecznych, gdy nie słabną pod ciężarem nieszczęść doczesnych i przejściowych, „ponieważ cierpienia obecnego czasu nie odpowiadają – jak mówi Apostoł – przyszłej chwale, która się w nas objawi” (Rz 8, 18), a w innym miejscu stwierdza: „to obecne nasze lekkie utrapienie przygotowuje w nas nader wielki ogrom wiekuistej chwały” (2Kor 4, 17).

III. 3. Zauważmy więc, umiłowani, jak wiele trudu i bólu ludzie znoszą dla zdobycia rzeczy, w których mają złe upodobania, i im bardziej sądzą, że dzięki nim będą szczęśliwi, tym bardziej pożądają ich ku swemu nieszczęściu. Na jak wielkie niebezpieczeństwa i cierpienia narażają się z niestrudzoną cierpliwością dla zwodniczych bogactw, próżnych zaszczytów, frywolnych przyjemności! Widzimy, że ludzie żądni pieniędzy, sławy i rozkoszy, aby zdobyć przedmioty swego pożądania i nie utracić już osiągniętych, znoszą – nie z nieuniknionej konieczności, ale w wyniku karygodnego aktu woli – upały, deszcze, mrozy, ulewę, gwałtowne burze, trudy i niepewności wojen, ciosy ogromnych nieszczęść i potworne rany. I te szaleństwa wydają się być w jakiś sposób dopuszczalne i uzasadnione.

IV. Chciwość bowiem, ubieganie się o zaszczyty, przepych i rozmaite rozrywki, o ile tylko z ich powodu nie dochodzi do jakiegoś przestępstwa lub haniebnego czynu, który jest zakazany przez prawa ludzkie, uchodzą za niewinne. Ten zaś, kto bez oszukiwania kogokolwiek, bądź to dla zdobycia lub powiększenia fortuny, bądź to dla osiągnięcia lub zachowania jakiejś godności, znosi wiele trudów i cierpień, czy to współzawodnicząc w zapasach, czy to polując, czy też wystawiając za usługującą na poklask jakąś sztukę teatralną, nie dość że wskutek powszechnej próżności nie jest powstrzymywany żadnymi naganami, lecz przeciwnie, bywa zachęcany pochwałami „ponieważ grzesznik – jak jest napisane – chwalony bywa dla żądz swojej duszy” (Ps 10, 3; 9, 24). Siła pragnień powoduje odporność na trudy i cierpienia; nikt dobrowolnie nie podejmuje się znoszenia tego, co sprawia mękę, chyba że sprawia przyjemność. Pragnienia te jednak, jak powiedziałem, dla zaspokojenia których pała-

jący nimi znoszą cierpliwie liczne przykrości i uciążliwości, uchodzą za dozwolone i dopuszczalne przez prawa.

V. 4. A cóż powiemy o ludziach, którzy znoszą wiele najgorszych cierpień nawet dla oczywistych zbrodni, i to nie dla ich ukarania, ale dla ich popełnienia? Czyż autorzy pogańskich pism nie opowiadają o pewnym głośnym zdrajcy ojczyzny, który potrafił znosić głód, pragnienie, zimno, a jego ciało było wytrzymałe na post, mróz, bezsenność bardziej niż ktokolwiek mógłby to sobie wyobrazić?¹ Czyż mam opowiadać o rozbójnikach, którzy ilekroć zasadzają się na podróżnych, znoszą cierpliwie bezsenne noce, i aby pochwycić niewinnych wędrowców bez względu na niepogodę pozostają bez ruchu, wyężdżając zbrodniczą uwagę? Mówi się nawet, że niektórzy z nich zadają sobie wzajemnie tortury, tak że to zaprawianie się do znoszenia kar wcale nie różni się od samych kar. Sędzia bowiem nie torturuje ich zapewne tak przy poszukiwaniu prawdy, jak współtowarzysze, aby podczas tortur ich nie zdradzili. A jednak cierpliwość tych wszystkich ludzi budzi raczej zdumienie niż podziw; co więcej, nie należy jej ani podziwiać, ani chwalić, bo nie jest żadną cierpliwością, lecz zaskakującą odpornością na ból i zaprzeczeniem cierpliwości. Nie ma w tym niczego, co bez zastrzeżeń można by pochwalić, niczego, co z pożytkiem można by naśladować, a nawet słusznie mógłbyś sądzić, że dusza zasługuje na tym surowszą karę, im bardziej wadom przypisuje cechy cnót. Cierpliwość jest towarzyszką mądrości, a nie niewolnicą poządlwości, jest ona przyjaciółką czystego sumienia, a nie wrogiem niewinności.

VI. 5. Kiedy więc widzisz, że ktoś cierpliwie znosi jakieś nieszczęście, nie chwal od razu jego cierpliwości, zanim nie stanie się jasna przyczyna tego cierpienia. Jeśli przyczyna jest dobra, wtedy i cierpliwość jest prawdziwa; jeśli przyczyna nie jest plamiona poządlwością, wtedy cierpliwość jest autentyczna. Kiedy zaś przyczyna tkwi w zbrodni, wówczas rodzi się nader fałszywe pojęcie cierpliwości. Jak bowiem nie wszyscy posiadający wiedzę są uczestnikami wiedzy, tak nie wszyscy doznający cierpień są uczestnikami cierpliwości, lecz tylko ci, którzy czynią właściwy pożytek z cierpienia, ci są chwaleni za prawdziwą cierpliwość i wieńczeni za cnotę cierpliwości.

VII. 6. A jednak ludzie, kiedy znoszą w zadziwiający sposób wiele okropności dla zaspokojenia swoich żądz, a nawet dla zbrodni, czy wreszcie dla zapewnienia sobie krótkotrwałego szczęścia tu na ziemi, wystarczająco nas pouczają, jak wielkie ofiary trzeba ponieść, żeby wieść święte życie, aby także potem mogło ono trwać wiecznie bez żadnego ograniczenia w czasie, bez uszczerbku jakiegokolwiek wartości, w prawdziwie bezpiecznej szczęśliwości.

¹ Chodzi o Katylinę, por. Cicero, *In Catilinam* III 16; Sallustius, *Catilinae coniuratio* 5.

Pan mówi: „Przez waszą cierpliwość posiadziecie wasze dusze” (Łk 21, 19). Nie twierdzi: wasze posiadłości, wasze godności, wasze wystawne życie, ale „wasze dusze”. Jeżeli więc dusza znosi tyle cierpień, aby posiadać to, co powoduje jej zgon, to ileż więcej powinna wycierpieć, aby sama nie zginęła; ale i o tym powiem, co jest nienaganne – jeśli człowiek znosi tak wiele bólu dla ratowania swojego ciała, oddając się w ręce chirurgów lub lekarzy wypalających rany, to o ileż więcej powinien znieść dla swego zbawienia, będąc narażony na ataki różnego rodzaju nieprzyjaciół. Kiedy lekarze leczą nasze ciało poprzez cierpienia, aby uchronić je od śmierci, wrogowie przeciwnie – grożąc ciału cierpieniami i śmiercią – doprowadzają do tego, że dusza i ciało zatracają się w piekle.

7. Chociaż wtedy z większą rozwagą pomaga się samemu ciału, jeśli ze względu na sprawiedliwość pogardza się jego doczesnym szczęściem i znosi się bardzo cierpliwie jego udrękę czy śmierć. O odkupieniu przecież, jakie czeka nasze ciało przy końcu wieków mówi Apostoł: „i my sami wewnętrznie wzdychamy oczekując usynowienia – odkupienia naszego ciała”. A dalej dodaje: „Nadzieją bowiem jesteśmy zbawieni; nadzieja zaś, którą się widzi, nie jest nadzieją. Jakże bowiem ktoś spodziewa się tego, co już widzi? Jeżeli zaś czegoś nie widzimy, spodziewamy się, dzięki cierpliwości oczekujemy” (Rz 8, 23-25).

VIII. Kiedy więc przygniatają nas jakieś nieszczęścia, lecz nie wywołują złych reakcji, dzięki cierpliwości nie tylko dusza jest ocalona, ale także samo ciało – gdy znosi cierpliwie przejściowe cierpienia albo ginie – występuje sobie wieczną trwałość i zbawienie, a ból i śmierć zapewniają ciału niezniszczalną moc i szczęśliwą wieczność. Dlatego Pan Jezus zachęcając męczenników do cierpliwości, obiecał im także przyszłą integralność ciała, bez utraty jakiegokolwiek – nie powiem – członka, lecz włos: „Zaprawdę powiadam wam – rzecze – włos z głowy waszej nie zginie” (Łk 21, 18), aby, zgodnie ze słowami Apostoła „nigdy nikt nie odnosił się z nienawiścią do własnego ciała” (Ef 5, 29), zaś człowiek wierzący bardziej przez cierpliwość niż przez niecierpliwość czuwał nad stanem swojego ciała i w zamian za doznane w życiu szkody ciała otrzymał bezcenną nagrodę przyszłej nieskazitelności.

8. Chociaż cierpliwość jest cnotą ducha, to jednak duch posługuje się nią częściowo dla siebie, częściowo zaś dla swojego ciała. Posługuje się cierpliwością dla samego siebie, kiedy – doznając przykrych odczuć z powodu różnych przeciwności losu albo plugawych spraw czy wulgarnych słów – pobudzany jest do czynienia lub mówienia tego, co nie jest pożyteczne lub godne, podczas gdy ciało nie doznaje ani ran ani szkód. Duch znosi te wszystkie nieszczęścia cierpliwie, aby nie popełnić nic złego ani czynem, ani słowem.

IX. Kiedy jesteśmy zdrowi na ciele, dzięki tej cierpliwości znosimy także łatwiej pragnienie przyszłej naszej szczęśliwości wśród zgorszeń tego świata.

Dlatego też powiedziane jest to, o czym już nieco wcześniej wspomniałem: „Jeżeli czegoś nie widzimy, spodziewamy się, dzięki cierpliwości oczekujemy” (Rz 8, 25). Dzięki tej cierpliwości święty Dawid tolerował zniewagi zachwalca (por. 2Sm 16, 5-12), i chociaż łatwo mógł się zemścić, nie tylko nie uczynił tego, ale nawet poskromił innego oburzonego i współczującego mu człowieka, woląc użyć swej władzy królewskiej raczej dla powstrzymania zemsty niż jej wykonania. Ciało jego nie zostało wówczas dotknięte jakąś chorobą ani nie doznało ran, ale król rozpoznał godzinę pokory i przejaw woli Bożej, dzięki której z niezwykłą cierpliwością ducha spijał gorycz obelgi. O tej cierpliwości uczył też Pan, kiedy do sług zaniepokojonych domieszką kąkolu i chcących go zebrać powiedział, iż gospodarz odrzekł: „Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa” (Mt 13, 30). Trzeba bowiem cierpliwie znosić to, czego nie należy zbyt pośpiesznie usuwać. Sam Pan dał przykład tej cierpliwości i okazał ją, kiedy przed męką swego ciała tolerował Judasza, oszczercę i złodzieja (J 12, 6; 13, 21), zanim ogłosił go zdrajcą, a przed doświadczeniem ciężaru krzyża i śmierci nie odrzucił pocałunku pokoju jego podstępnych warg (Mt 26, 49). Wszystkie te przykłady, jak i wiele innych, które można by długo wyliczać, odnoszą się do tego rodzaju cierpliwości, dzięki któremu duch, bez żadnego uszczerbku ciała, znosi cierpliwie w sobie nie własne grzechy, ale wszelkie zło pochodzące z zewnątrz.

X. Inny natomiast jest rodzaj cierpliwości, dzięki któremu ten sam duch podczas udręki ciała znosi wszelkie dolegliwości i uciążliwości, nie jak głupcy czy niegodziwcy dla osiągnięcia marnych korzyści lub popełnienia zbrodni, lecz – jak to Pan określił – „dla sprawiedliwości” (Mt 5, 10). Jednym i drugim rodzajem cierpliwości uzbrojeni walczyli męczennicy. Bywali bowiem obrzucani obelgami bezbożnych, kiedy przy nietkniętym ciele nie dający się zranić duch znosił swoje udręki, bywali cielesnie krępowani, zamykani w więzieniach, dręczeni głodem i pragnieniem, torturowani, kaleczeni, rozszarpywani, przypalani i zabijani, a mimo to dzięki niewzruszonej pobożności poddali swój umysł Bogu, gdy cierpliwie znosili wszystkie te fizyczne cierpienia, jakie przyszły na myśl sprawcom ich prześladowania.

9. Większe jest niewątpliwie zmaganie się cierpliwości, kiedy niewidzialny wróg, atakując człowieka i srożąc się nakłania go do nieprawości. Nie ulegając mu, można go zwyciężyć jawnie i otwarcie. Sam szatan jednak, który również poprzez synów niewierności, jakby przez swoje naczynia prześladowuje synów światłości, osobiście atakuje bardzo skrycie, srożąc się uparcie, aby przeciw Bogu coś się działo lub mówiło.

XI. Takiego właśnie kusiciela doświadczył święty Hiob, poddany podwójnej pokusie, ale w obydwu przypadkach pozostał nieugięty dzięki mocy cierpliwości i niezwyciężony dzięki sile pobożności. Zanim bowiem jego ciało

doznało cierpień, stracił wszystko co posiadał, aby duch przed męką swego ciała załamał się na skutek utraty tych dóbr, które ludzie zazwyczaj wysoko cenią, i aby po ich utracie powiedział coś przeciwko Bogu, ponieważ wydawało się, że tylko ze względu na nie czcił Boga. Został także doświadczony nagłą śmiercią wszystkich swoich dzieci, aby tych, których po kolei rodził naraz stracić, aby ich liczba nie była ozdobą jego pomyślności, lecz powiększała klęskę. Nawet jednak gdy to przecierpiał, pozostał niezmiennie wierny swojemu Bogu, zdawszy się na wolę Tego, którego nie mógłby porzucić, jak tylko z własnej woli; wskutek utraty tych dóbr jeszcze mocniej przywiązał się do Tego, który mu je odebrał; w Nim mógł znaleźć to, czego nigdy nie można utracić. Nie ten bowiem je zabrał, który miał wolę szkodenia, lecz Ten, który dał mu do tego władzę (Hi 1, 9-19).

XII. Nieprzyjaciel zaatakował również i ciało, a nie dobra zewnętrzne człowieka; samego zaś człowieka uderzył z tej strony, nad którą miał władzę (Hi 2, 7). Od stóp aż do głów trawił Hioba piekący ból, roiło się robactwo, wyciekała ropa; w rozkładającym się jego ciele trwał jednak nietknięty duch, który znosił z niewzruszoną pobożnością i nieskazitelną cierpliwością straszliwe udręki słabnącego ciała. Obecna zaś przy tym żona nie okazywała mężowi żadnej pomocy, ale nakłaniała do bluźnierstw przeciw Bogu (Hi 2, 9). Pozostawił ją bowiem szatan przy życiu nie dlatego jakoby był niedoświadczony w czynieniu zła, skoro nawet zabrał dzieci, bo już na przykładzie Ewy nauczył się, jak bardzo przydatna jest kusicielowi kobieta (Rdz 3, 1). Nie znalazł jednak drugiego Adama, którego mógłby zwieść za pośrednictwem kobiety. Hiob był ostrożniejszy w swoich cierpieniach niż Adam w rajskich ogrodach; Adam został zwyciężony wśród przyjemności, a Hiob odniósł zwycięstwo wśród cierpień; Adam poddał się przyjemnościom, Hiob zaś nie uległ mękom. Byli przy nim także przyjaciele, ale zamiast pocieszać go w nieszczęściu, podejrzewali, że sam czynił zło. Nie wierzyli bowiem, że Hiob, który znosił takie cierpienia, jest niewinny, i nie ustawał ich język w posądzaniu go o to, czym nie było obciążone jego sumienie, aby wśród strasznych męczarni ciała także jego duch doznawał cierpień wskutek fałszywych zarzutów (Hi 2, 11-13). Hiob jednak, znosząc w ciele własne cierpienia, a w swym sercu błędy innych, ganił głupotę żony, dawał przyjaciołom lekcję mądrości i we wszystkim zachowywał cierpliwość.

XIII. 10. Na Hioba niech więc zwróć baczną uwagę ci, którzy zadają sobie śmierć, kiedy ich życie jest zagrożone, odbierając sobie bowiem życie doczesne, pozbawiają się także przyszłego. Jeśliby ich zmuszano, podobnie jak prawdziwych męczenników, do zaparcia się Chrystusa, albo do czynienia czegoś przeciwko sprawiedliwości, powinni raczej znieść to wszystko cierpliwie, niż z braku cierpliwości popełniać samobójstwo. Jeśliby ono mogło stać się właściwym środkiem dla uniknięcia zła, to święty Hiob odebrałby sobie życie sam, aby

uniknąć tak wielkich nieszczęść, które diabelskie okrucieństwo sprowadziło na majątek, dzieci i jego ciało. Jednak nie uczynił tego, chociaż niewiele brakowało, aby mądry mąż osobiście targnął się na swoje życie, czego nawet nie doradziła mu nierozumna kobieta. Gdyby bowiem doradziła, usłyszałaby zapewne w odpowiedzi to, co słyszała doradzając bluźnierstwo: „Mówisz jak kobieta szalona. Jeśli dobro przyjęliśmy z ręki Pana, dlaczego nie mamy przyjąć zła?” (Hi 2, 10). A jeśliby tak utracił samą cierpliwość, czy to wypowiadając bluźnierstwo – tak jak tego chciała owa kobieta – czy to popełniając samobójstwo – o czym owa kobieta nie odważyła się nawet wspomnieć – umarłby i znalazłby się wśród tych, o których powiedziano: „Biada tym, którzy stracili cierpliwość” (Syr 2, 14). W rezultacie powiększyłby raczej cierpienia, niż zdołałby umknąć przed nimi, ponieważ po śmierci swego ciała zostałby skazany na większe jeszcze męczarnie niż bluźniercy, mordercy czy zabójcy krewnych. Jeśli bowiem zabójca krewnych jest o wiele bardziej splamiony zbrodnią niż jakikolwiek morderca, ponieważ zabija nie tylko człowieka, ale również bliskiego, i jeżeli wśród samych zabójców krewnych ktoś zostaje osądzony tym surowiej im bliższego krewnego zabija, to ten, kto zabija siebie samego, jest niewątpliwie jeszcze gorszym [zbrodniarzem], ponieważ nikt nie jest bliższy człowiekowi, niż on sam sobie. Cóż więc czynią nieszczęśnicy, kiedy po zadaniu sobie cierpień tu na ziemi, także później muszą ponieść kary nie tylko za niegodne postępowanie wobec Boga, lecz nawet za okrucieństwo, jakim dręczą samych siebie, a ponadto szukają chwały męczenników? Choćby nawet cierpieli prześladowanie dla dania prawdziwego świadectwa Chrystusowi i popełnili samobójstwo, ale nie doświadczyli jakiegoś cierpienia od prześladowców, słusznie należałoby im powiedzieć: „Biada tym, którzy stracili cierpliwość” (Syr 2, 14). W jaki bowiem sposób można by sprawiedliwie nagradzać cierpliwość, jeżeli cierpienie bez cierpliwości obdarzałoby się koroną męczeństwa? Albo jak można uznać za niewinnego kogoś, komu powiedziano: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego” (Mt 19, 19), jeśli w stosunku do samego siebie dopuszcza się zabójstwa, którego zabrania się mu popełniać na bliźnim?

XIV. 11. Niech więc wierni posłuchają pouczeń Pisma świętego na temat cierpliwości: „Synu, przystępując do służby Bożej, trwaj w sprawiedliwości i bojaźni, i przygotuj duszę swoją na pokusę; uniz swoje serce i bądź wytrwały, aby wzrosło twoje życie w dniach ostatnich. Przyjmij wszystko, co przyjdzie na ciebie i wytrwaj w bólu, a w uniżeniu swoim zachowaj cierpliwość, ponieważ złoto i srebro doświadcza się w ogniu, ludzi zaś miłych Bogu w piecu utrapienia” (Syr 2, 1-5). A w innym miejscu czytamy: „Synu, nie sprzeniewierzaj się karności Pana, i nie upadaj na duchu, kiedy On cię karze; kogo bowiem Pan miłuje, tego karci, chłoczcze zaś każdego syna, w którym ma upodobanie” (Prz 3, 11-12). Przytoczone wyżej słowa: „syna, w którym ma upodobanie”, mają swój odpowiednik we wcześniej zacytowanym wyrażeniu: „ludzie mili Bogu”.

Słuszne jest bowiem, abyśmy po pozbawieniu siebie pierwotnej rajskiej szczęśliwości z powodu zuchwałego pożądania rozkoszy, byli tam na powrót przyjęci dzięki pokornej cierpliwości w znoszeniu nieszczęść. Czyniąc zło jesteśmy skłonni do ucieczki [przed Bogiem], a znosząc cierpienia powracamy [do Niego]; w pierwszym przypadku działamy przeciw sprawiedliwości, w drugim – cierpimy dla sprawiedliwości.

XV. 12. Z kolei należy zapytać, skąd bierze się prawdziwa cierpliwość, która zasługuje na miano tej cnoty? Są bowiem ludzie, którzy przypisują jej pochodzenie siłom ludzkiej woli, których źródłem nie jest boska pomoc, lecz wolna wola. To błędne mniemanie świadczy o pysze. O ludziach opływających w dostatki mówi psalmista: „Hańba dla tych, którzy opływają w dostatki i pogarda dla pysznych” (Ps 123, 4). Nie jest to więc „cierpliwość ubogich, która nigdy nie ginie” (Ps 9, 19). Ubodzy bowiem otrzymują ją od owego bogacza, któremu powiedziano: „Ty jesteś moim Bogiem, ponieważ nie potrzebujesz moich dóbr” (Ps 16, 2). Od niego pochodzi „każde najlepsze dobro i dar doskonały” (Jk 1, 17). Do niego woła człowiek w wielkiej potrzebie, wysławia jego imię i prosząc, szukając, pukając, mówi: „Boże mój, wyrwij mnie z ręki grzesznika, z ręki omijającego prawo i bezbożnego, ponieważ Ty, Panie, jesteś moją cierpliwością, moją nadzieją od młodości mojej” (Ps 71, 4-5). Ci zaś, którzy opływają w dostatki i nie chcą zwrócić się do Boga, aby otrzymać od Niego prawdziwą cierpliwość, szcząc się własną fałszywą cierpliwością, chcą „udaremnić zamiar biedaka, ponieważ Pan jest jego nadzieją” (Ps 14, 6) i nie baczą na to, co jest napisane w Piśmie świętym: „Przeklęty każdy, kto nadzieję swoją pokłada w człowieku” (Jr 17, 5), gdy będąc ludźmi, przypisują tyle mocy swojej, czyli ludzkiej woli. Stąd, choć zdarza się, że doświadczają pewnych trudności i przykrości (bądź to, aby nie zrazić do siebie ludzi, bądź to, aby uniknąć cięższych cierpień, bądź to, aby wytrzymać cierpienia tylko dzięki swej niezwykle dumnej woli, uznając to za dobre i znajdując upodobanie w swojej myśli) należy im to powiedzieć o cierpliwości, co święty Jakub apostoł mówi o mądrości: „Nie jest to mądrość zstępująca z góry, ale ziemską, zmysłową, szatańską” (Jk 3, 15). Dlaczego bowiem nie miałyby istnieć fałszywa cierpliwość pysznych, podobnie jak istnieje fałszywa mądrość zarozumiałych? Od Dawcy prawdziwej mądrości pochodzi też prawdziwa cierpliwość. Do Niego bowiem ze śpiewem zwraca się ubogi duchem: „Bogu poddała się moja dusza, ponieważ od Niego pochodzi moja cierpliwość” (Ps 62, 6).

XVI. 13. Lecz oni odpowiadają nam w następujący sposób: Skoro wola ludzka, bez żadnej mocy Bożej, a jedynie mocą swojej wolnej decyzji znosi zarówno w duszy jak i w ciele tyle ciężkich i strasznych cierpień, aby w pełni korzystać z uciech tego doczesnego życia i czerpać przyjemność z grzechów, to dlaczego ta sama wola ludzka, w podobny sposób i z tą samą mocą swojej

wolnej decyzji, nie znosi bardzo cierpliwie dla sprawiedliwości i życia wiecznego przeciwności, nie oglądając się na pomoc Bożą w tym względzie, ale zadowolając się naturalnymi możliwościami, kiedy przyjmuje wszelki trud i cierpienie? Czyż zatem – mówią – wola ludzi niegodziwych nie jest dostatecznie silna, aby oni sami mogli ćwiczyć się w znoszeniu tortur ze względu na swoją nieprawość, zanim będą torturowani przez innych? Czyż wola ludzi pragnących przedłużenia doczesnego życia – mówią – nie jest dostatecznie silna, aby bez pomocy Bożej mogli wytrwać w kłamstwie podczas długich i potwornych tortur, by nie skazywano ich na śmierć w razie przyznania się do własnych zbrodni? A czy wola sprawiedliwych – mówią – jest dostatecznie silna, ażeby bez pomocy sił z wysoka znieść jakiegokolwiek cierpienie zarówno ze względu na piękno samej cnoty sprawiedliwości, jak i miłość do życia wiecznego?

XVII. 14. Ci, którzy to mówią, nie rozumieją, że każdy z niesprawiedliwych jest tym oporniejszy do znoszenia jakichkolwiek cierpień, im większa jest w nim pożądlliwość świata oraz że każdy ze sprawiedliwych jest tym skłonniejszy do znoszenia wszelkich nieszczęść, im większa jest w nim miłość Boga. Lecz pożądlliwość świata bierze swój początek z wolnej woli człowieka, wzrost zawdzięcza pożądaniu przyjemności, a umocnienie znajduje w więzach przyzwyczajenia; „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych”, oczywiście nie przez nas, ale „przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). A zatem cierpliwość sprawiedliwych pochodzi od Tego, który rozlewa w nich miłość. Apostoł, chwając i polecając tę miłość powiedział, że ona oprócz innych dóbr posiada również dar znoszenia wszystkiego. „Miłość – rzecz – jest wielkoduszną” (1Kor 13, 4), a nieco dalej: „wszystko znosi” (1Kor 13, 7). Im większą więc mają święci miłość do Boga, tym łatwiej znoszą wszystko w imię tego, co kochają, a im większe grzesznicy mają przywiązanie do świata, tym bardziej znoszą wszystko w imię tego, czego pożądają. Tak więc prawdziwa cierpliwość sprawiedliwych stąd pochodzi, skąd płynie obecna w nich miłość Boża; i stąd bierze się fałszywa cierpliwość grzeszników, skąd pochodzi tkwiąca w nich pożądlliwość świata. Dlatego też mówi Jan Apostoł: „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie! Jeśli ktoś miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca, ponieważ wszystko, co jest na świecie, to jest: pożądlliwość ciała, pożądlliwość oczu i pycha żywota, nie pochodzi od Ojca, lecz od świata” (1J 2, 15-16). O ile więc w człowieku będzie gwałtowniejsza i bardziej namiętna ta pożądlliwość, która nie pochodzi od Ojca, lecz ze świata, o tyle staje się on odporniejszy na wszystkie trudy i bóle, aby tylko zaspokoić swoje żądze. A zatem, jak wyżej powiedzieliśmy, nie jest to cierpliwość, która zstępuje z góry; cierpliwość pobożnych natomiast pochodzi z góry, od Ojca światłości. Dlatego ta pierwsza jest ziemską, druga niebieską, tamta zwierzęcą, ta duchową, pierwsza diabelską, druga boską, ponieważ pożądlliwość, która sprawia, że grzesznicy z uporem znoszą wszystko, co pochodzi ze świata; miłość zaś

sprawia, że uczciwi dzielnie znoszą wszystko, co pochodzi od Boga. I dlatego tej fałszywej cierpliwości może wystarczyć bez Bożej pomocy wola ludzka, tym wytrwalsza, im bardziej pożądliva, i tym bardziej zdolna przetrzymać zło, im sama staje się gorsza; tej drugiej zaś, która jest prawdziwą cierpliwością, nie wystarcza zatem wola ludzka, jeżeli nie jest wspomagana i rozpalana z wysoka, ponieważ jej ogniem jest Duch Święty. Wola, tym ogniem rozpalona, nie mogłaby znieść zła, którego doznaje, jeśli by nie kochała dobra nie podlegającego cierpieniom.

XVIII. 15. Jak bowiem poświadcza słowo Boże, „Bóg jest miłością i kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1J 4, 16). Czyż więc ten, kto utrzymuje, że można posiadać miłość Bożą bez pomocy Bożej, nie twierdzi, iż można posiadać Boga bez Boga? Jakież zaś chrześcijanin zaryzykowałby takie stwierdzenie, którego nie ośmieliłby się wypowiedzieć nawet szaleniec? Prawdziwa, pobożna, wierna cierpliwość, którą raduje się serce Apostoła, przemawia do nas ustami świętych: „Któż nas odłączy od miłości Chrystusa? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to napisano: «ponieważ z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź». Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował” (Rz 8, 35-37); a więc nie „my sami”, ale „dzięki Temu, który nas umiłował”. Potem kontynuuje tę myśl i dodaje: „Jestem bowiem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym” (Rz 8, 38-39). Oto właśnie owa „miłość Boża”, która „jest rozlana w naszych sercach”, nie pochodzi od nas, ale od „Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). „Pożądlivość” złych ludzi natomiast, wywołująca w nich fałszywą cierpliwość, „nie pochodzi – jak mówi Jan Apostoł – od Ojca, lecz ze świata” (1J 2, 16).

XIX. 16. Tu mógłby ktoś powiedzieć: Jeżeli pożądlivość złych ludzi, która sprawia, że znoszą wszelkie nieszczęścia dla zaspokojenia swoich żądz pochodzi ze świata, to na jakiej zasadzie twierdzi się, że pochodzi z ich woli? Zupełnie tak, jakby oni nie byli ze świata, podczas gdy ten świat miłują, opuściwszy Tego, który stworzył świat. „Służą bowiem stworzeniu raczej niż Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki” (Rz 1, 25). Skoro zatem Jan Apostoł określił wyrazem „świat” ludzi zakochanych w świecie, to wola, która od nich pochodzi, jest rzeczywiście ze świata; skoro Apostoł objął tą nazwą wszechświat i wszystko co się w nim znajduje, czyli wszelkie stworzenie, to bez wątpienia wola stworzenia, która nie jest wolą Stwórcy, pochodzi ze świata. Dlatego właśnie Pan mówi do grzeszników: „Wy jesteście z niskości, a Ja jestem z wysoka; wy

jesteście z tego świata, Ja nie jestem z tego świata” (J 8, 23). A do Apostołów mówi: „Gdybyście byli z tego świata, świat kochałby was jako swoją własność” (J 15, 19). Lecz aby przez zarozumiałstwo nie przypisywali sobie czegoś więcej, niż wymagała tego ich miara, i aby nie myśleli, że to, co powiedział, iż „oni nie są z tego świata”, jest dziełem natury, nie łaski, mówi: „ponieważ zaś nie jesteście ze świata, lecz Ja was wybrałem ze świata, dlatego was świat nienawidzi” (J 15, 19). A więc byli oni ze świata; wybrani bowiem zostali ze świata, aby już nie byli ze świata.

XX. 17. Apostoł wykazując, że ten wybór nie jest jednak nagrodą za wcześniejsze zasługi uzyskane dzięki dobrym uczynom, lecz wynikiem działania łaski, mówi: „I w obecnym czasie dzięki łasce ostała się reszta; jeżeli zaś dzięki łasce, to już nie ze względu na uczynki, bo inaczej łaska nie byłaby łaską” (Rz 11, 5-6). Tak oto wygląda wybór z łaski, to znaczy wybór, w którym ludzie wybierani są przez łaskę Bożą, taki jest – powtarzam – wybór z łaski, który wyprzedza wszystkie dobre zasługi ludzkie. Jeśli bowiem udziela się łaski za jakiegokolwiek dobre zasługi, to już nie udziela się jej darmo, ale daje się ją jako należną zapłatę, i z tego właśnie powodu nie nazywa się jej łaską, skoro – jak mówi ten sam Apostoł – „poczytuje się zapłatę nie tytułem łaski, ale należności” (Rz 4, 4). Jeśli zatem łaska, aby była prawdziwa, to znaczy darmo dana, nie znajduje w człowieku niczego, co zasługiwałoby na nagrodę – jak to dobrze zauważa się w słowach wypowiedzianych przez psalmistę: „Zbawisz ich za darmo” (Ps 56, 8) – to istotnie ona sama daje zasługi, a nie jest dawana dla zasług. Wyprzedza więc ona nawet wiarę, z której biorą początek wszystkie dobre uczynki: „sprawiedliwy bowiem – jak napisano – z wiary żyje” (Ha 2, 4). Łaska następnie nie tylko wspomaga sprawiedliwego, ale również usprawiedliwia bezbożnego. Kiedy nawet wspiera sprawiedliwego i wydaje się, że jest wynagrodzeniem za jego zasługi, to i wtedy nie przestaje być łaską, ponieważ wspiera to, czego sama obficie udzieliła. Ze względu przeto na tę łaskę, która uprzedza wszystkie dobre zasługi, Chrystus nie tylko został zabity przez bezbożnych, lecz także „umarł za bezbożnych” (Rz 5, 6). Ale zanim umarł, wybrał Apostołów, oczywiście nie dlatego, że byli sprawiedliwi, ale po to, aby zostali usprawiedliwieni. Powiedział im: „Ja was wybrałem ze świata” (J 15, 19). Mówił do nich: „nie jesteście ze świata” (J 15, 19a), i aby nie sądzili, że oni nigdy nie byli ze świata, zaraz dodał: „lecz ja was wybrałem ze świata”. Z pewnością jego wybór przyczynił się do tego, że nie byli ze świata. Dlatego jeśliby zostali wybrani z racji swej sprawiedliwości, a nie dzięki Jego łasce, nie zostaliby wybrani ze świata, ponieważ nie byłiby już ze świata, jeśli już byli sprawiedliwi. Z drugiej strony dlatego zostali wybrani, ponieważ byli już sprawiedliwi; sami jako pierwsi już wybrali Pana. Któż bowiem może być sprawiedliwy, jak nie ten, kto wybiera sprawiedliwość? „Wypełnieniem zaś Prawa jest Chrystus dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy” (Rz 10, 4). „On stał się dla nas

mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, «kto się chlubi, chlubił się w Panu»” (1Kor 1, 30-31). A zatem On Sam jest naszą sprawiedliwością.

XXI. 18. Stąd i starożytni sprawiedliwi przed Wcieleniem się Słowa doznali usprawiedliwienia dzięki tej wierze w Chrystusa i dzięki tej prawdziwej sprawiedliwości, jaką dla nas jest Chrystus, wierząc w to, co miało nadejść, a w co my wierzymy, że się stało. I oni „łaską zostali zbawieni przez wiarę, a to pochodzi nie od nich samych, lecz jest darem Boga, nie z uczynków, aby przypadkiem nie wynosili się z tego” (Ef 2, 8-9). Ich dobre uczynki nie wyprzedziły oczywiście Bożego miłosierdzia, lecz nastąpiły po nim. Oni bowiem usłyszeli i sami napisali na długo przedtem, nim Chrystus przyszedł w ciełe: „Zmiłuj się nad tym, komu będę miłościwy, i okażę miłosierdzie, dla kogo będę litościwy” (Wj 33, 19). Na podstawie tych słów Boga Paweł Apostoł mógł o wiele później powiedzieć: „Nie zależy to więc ani od chcącego, ani od zabiegającego, ale od litującego się Boga” (Rz 9, 16). Ich głos rozlegał się już długo przedtem, nim Chrystus przyszedł w ciełe: „Boże mój, miłosierdzie Jego pójdzie przede mną” (Ps 59, 11). W jaki jednak sposób mogliby być dalecy od wiary w Chrystusa ci, których miłość przepowiadała i nam Chrystusa, bez wiary w Którego żaden śmiertelnik ani nie był, ani nie jest, ani nigdy nie będzie mógł być sprawiedliwym? Jeśli by więc Apostołowie zostali wybrani przez Chrystusa już jako sprawiedliwi, to wybraliby Go wcześniej sami, aby z kolei mogli być przez Niego wybrani jako sprawiedliwi, ponieważ bez Niego nie mogliby być usprawiedliwieni. Lecz tak się nie stało; On sam przecież im powiedział: „Nie wyście mnie wybrali, lecz Ja was wybrałem” (J 15, 19). Stąd mówi Jan Apostoł: „Nie dlatego, że umiłowaliśmy Boga, lecz ponieważ On osobiście pierwszy nas umiłował” (1J 4, 10).

XXII. 19. Jeżeli więc tak to się przedstawia, to czyż człowiek kierujący się w tym życiu własną wolą, zanim wybierze i pokocha Boga, nie jest tylko niesprawiedliwym i bezbożnym? Czymże byłby – zapytam – człowiek, stworzenie oddalające się od Stwórcy, jeśli by nie pamiętał o nim jego Stwórca, i nie wybrałby go bezinteresownie, i nie ukochałby go bezinteresownie? Sam człowiek nie mógłby wybrać albo pokochać, jeśli by wpraw nie zadbano o to, aby był wybrany i pokochany: on bowiem wskutek zaślepienia nie dostrzega tego, co należy wybrać, a wskutek obojętności pogardza tym, co trzeba kochać. Ale może ktoś zapyta: w jaki sposób Bóg wpraw wybiera i miłuje niesprawiedliwych, aby ich usprawiedliwić, skoro jest napisane: „Nienawidzisz, Panie, wszystkich, którzy czynią nieprawość?” (Ps 5, 6). W jaki sposób – zastanawiamy się – jeśli nie w sposób przedziwny i niewyraźny? A jednak możemy sobie także wyobrazić, że dobry lekarz jednocześnie nienawidzi i kocha chorego: nienawidzi go, ponieważ choruje, a kocha, by wypędzić chorobę.

XXIII. 20. Wszystko to zostało powiedziane ze względu na miłość, bez której nie może być w nas prawdziwej cierpliwości, ponieważ w dobrych ludziach jest miłość Boża, która wszystko znosi (1Kor 13, 7), podobnie jak w złych – pożądlivość świata. Lecz ta miłość istnieje w nas „przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Cierpliwość więc mamy od Tego, który obdarował nas miłością. Pożądlivość świata natomiast, kiedy cierpliwie dźwiga ciężary jakiegokolwiek nieszczęścia, chełpi się z mocy własnej woli, jakby z ościężałości choroby, a nie z dobrego stanu zdrowia. Takie chełpienie się jest szaleństwem; nie jest cechą cierpliwości, lecz obłąd. Taka wola wydaje się o tyle bardziej cierpliwa w znoszeniu dokuczliwych cierpień, o ile gwałtowniej pożąda dóbr doczesnych, gdyż uboższa jest w dobra wieczne.

XXIV. 21. Chociaż nieczysty duch szatański pobudza i zapala wolę złudnymi wizjami i niecnymi podszeptami, a będąc w ścisłym związku ze złem sprawia, że wola człowieka – bądź to działając nierozumnie wskutek błędu, bądź to płonąc gorącą namiętnością wszelkiej światowej rozkoszy – przeciwnie, znosi cierpienia, które wydają się być nie do zniesienia, to jednak może także istnieć zła wola bez podszeptu ducha nieczystego, podobnie jak dobra wola nie może istnieć bez pomocy Ducha Świętego. W postaci samego diabła bowiem wyraźnie zauważa się, że wola może być zła również bez jakiegoś ducha, który by ją bądź to uwodził bądź to pobudzał. Okazuje się, że on stał się diabłem nie przez działanie innego szatana, ale z własnej woli. Dlatego zła wola, która dawałaby się porwać pożądlivości czy powstrzymać strachem, czy też obficie napęlić radością czy przytłumić smutkiem, i w tych wszystkich niepokojach duszy lekceważyłaby i znosiłaby wszelkie cierpienia, które dla innych lub w innych okolicznościach są zbyt ciężkie, może i bez podszeptu wrogiego ducha sama siebie zwodzić, staczając się do dóbr niższych z braku dóbr wyższych. Im bardziej wola za przyjemniejsze uzna to, co pragnie osiągnąć, albo boi się stracić, albo to, co po osiągnięciu sprawia radość lub po utracie smutek, tym wytrwalej w imię tego może znosić cierpienie, które dla niej jest mniejsze, niż dobro, którym się cieszy. Czymkolwiek to dobro jest, pochodzi od stworzenia, którego skłonność jest znana. Poprzez pewien rodzaj zażyłych stosunków i duchowej więzi stworzenie kochane jednoczy się ze stworzeniem kochającym, aby zaznać słodczych płynącej z tego zjednoczenia.

XXV. 22. Pochodząca zaś od Stwórcy rozkosz, o której napisano: „...i potokiem Twojej rozkoszy napoisz ich” (Ps 39, 9), jest zupełnie innego rodzaju; nie jest bowiem stworzona jak my. Gdyby zatem miłość do Boga nie była nam wówczas z tego potoku udzielona, to nie jest możliwe, aby mogła skądinąd być w nas. Toteż dobra wola, dzięki której kocha się Boga, nie może istnieć w człowieku, jeśli Bóg nie wywołuje w nim również chcenia (Flp 2,13). Ta zatem dobra wola, to znaczy wola wiernie oddana Bogu, wola zapalona świę-

tym ogniem miłości pochodzącej z wysoka, wola, która kocha Boga i bliźniego ze względu na Boga, już to miłością, o jakiej w odpowiedzi mówi Piotr Apostoł: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham” (J 21, 15), już to z bojaźni, o której mówi Paweł Apostoł: „z bojaźnią i drżeniem zabiegajcie o wasze własne zbawienie” (Flp 2, 12), z radości, o której mówi: „nadzieją się radujący, w utrapieniu cierpliwi” (Rz 12, 12), już to ze smutku, o którym mówi, że go przytłaczał ze względu na jego braci (Rz 9, 2) przewyżczając wszelkie gorycze i przykrości, ta dobra wola jest miłością Bożą, która „wszystko znosi” (1Kor 13, 7). Miłość Boża zaś „rozłana jest w naszych sercach nie inaczej, jak tylko przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5).

XXVI. Dlatego pobożność nie pozwala nam wątpić, że darem Boga jest zarówno miłość święcie kochających, jak i cierpliwość religijnie cierpiących. Pismo św. bowiem ani nie wprowadza nas w błąd ani się nie myli, gdy nie tylko w księgach Starego Testamentu daje świadectwo tej prawdzie mówiąc o Bogu: „Ty jesteś moją cierpliwością” (Ps 71, 5) i „od Niego pochodzi moja cierpliwość” (Ps 62, 6) oraz kiedy inny prorok mówi, że otrzymujemy Ducha mocy, ale także gdy czytamy w listach apostołskich: „... że wam dane jest dla Chrystusa, abyście nie tylko w Niego wierzyli, ale byście także dla Niego cierpieli” (Flp 1, 29). Niech się więc dusza nie chełpi, że jakby sama z siebie posiada to, o czym słyszy, że zostało jej dane.

23. Jeżeli zatem ktoś, nie mając miłości, która odnosi się do jedności ducha i więzi pokoju (Ef 4, 3), dzięki której Kościół Katolicki tworzy jedność z wielości członków, znalazłszy się w jakiejś schizmie, aby nie zaprzeczyć się Chrystusa znosi ze strachu przed piekłem i wiecznym ogniem utrapienia, przykrości, głód, nagość, prześladowanie, niebezpieczeństwa, więzienie, kajdany, tortury, uderzenia miecza, ogień, ataki dzikich zwierząt, a nawet mękę krzyża, to nie należy w żaden sposób ganić takiego zachowania, co więcej, i tego rodzaju cierpliwość trzeba pochwalić. Nie możemy bowiem powiedzieć, że byłoby dla niego lepiej, aby zaparłszy się Chrystusa, nie zaznał żadnego z tych cierpień, których doświadczył wyznając Go. Toteż należy przypuszczać, że przyszły sąd będzie może dla niego łagodniejszy, niż gdyby zapierając się Chrystusa uniknął tych wszystkich cierpień, jak o tym mówi Apostoł: „Choćbym wydał moje ciało na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże” (1Kor 13, 3), co należy rozumieć, że nic nie pomoże dla zdobycia Królestwa niebieskiego, ale przyczyni się do złagodzenia kary na sądzie ostatecznym.

XXVII. 24. Lecz słusznie można zapytać, czy taka cierpliwość jest darem Bożym, czy też należy ją przypisywać ludzkiej woli, dzięki której każdy odłączony od Kościoła nie ze względu na błąd, który go oderwał, ale ze względu na prawdę sakramentu czy słowa, która pozostała w nim, znosi kary doczesne z obawy przed wiecznymi. Należy bowiem strzec się, aby oni przypadkiem

nie uwierzyli (w razie uznania przez nas tej cierpliwości za dar Boga), że ci, co ją posiadają, także należą do Królestwa Bożego; jeślibyśmy natomiast utrzymywali, że nie jest ona darem Boga, bylibyśmy zmuszeni przyznać, że w woli ludzkiej może istnieć coś dobrego bez pomocy i daru Boga. Jest bowiem na pewno rzeczą dobrą, że człowiek wierzy, iż winien ponieść wieczną karę, jeśliby zaparł się Chrystusa, i że dla takiej wiary zniesie i zlekceważy wszelką ludzką karę.

25. Dlatego też, jak z jednej strony nie należy zaprzeczać, że jest to również dar Boga, tak z drugiej strony należy rozumieć, że inne są dary Boże dla synów owego górnego Jeruzalem, które będąc wolne, jest naszą matką (Ga 4, 26).

XXVIII. To jest bowiem w pewnym sensie dziedzictwo, w którym jesteście „dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa (Rz 8, 17). Inne zaś jest dziedzictwo, jakie może otrzymać potomstwo nałożnic, z którym porównuje się cielesnych Żydów, schizmatyków i heretyków. Chociaż bowiem napisano: „Wyrzuć niewolnicę i jej syna, nie będzie bowiem dziedzicem syn niewolnicy z moim synem Izaakiem” (Rdz 21, 10; Ga 4, 30), a do Abrahama Bóg rzekł: „W Izaaku nazwane będzie twoje potomstwo” (Rdz 21, 12; Rz 9, 7), co Apostoł wyjaśnił w ten sposób, że: „to znaczy, iż nie ci są synami Bożymi, którzy są synami co do ciała, lecz synowie obietnicy są uważani za potomstwo” (Rz 9, 8), abyśmy zrozumieli, że potomstwo Abrahama poczynając od Izaaka odnosi się z racji Chrystusa do synów Bożych, którzy są ciałem i członkami Chrystusa, to znaczy Kościołem Bożym – jednym, prawdziwym, rzeczywistym, powszechnym, zachowującym pobożnie wiarę, która działa nie przez pychę lub strach, ale przez miłość (Ga 5, 6), to jednak Abraham nawet synów nałożnic, kiedy oddalił ich od swego syna Izaaka, obdarował obficie, aby nie zostali pozbawieni zupełnie wszystkiego, a nie żeby ich uważano za spadkobierców. Tak bowiem czytamy: „Abraham zaś cały swój majątek dał swemu synowi Izaakowi, a synom swoich nałożnic dał dary i oddalił ich od swego syna Izaaka” (Rdz 25, 5-6). Jeżeli więc jesteście synami wolnego Jeruzalem, to powinniśmy zrozumieć, że inne są dary wydzielonych, a inne spadkobierców. Ci bowiem są dziedzicami, do których skierowane są słowa: „Nie otrzymaliście bowiem na nowo ducha niewoli ku bojaźni, lecz otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym wołamy «Abba, Ojcze»” (Rz 8, 15).

XXIX. 26. Wołajmy więc w duchu miłości i miejmy w sercu miłość godną ludzi wolnych, aż osiągniemy dziedzictwo, i zawsze w nim trwajmy nie doznając niewolniczego strachu! Wołajmy, jak długo jesteśmy biedni, aż będziemy ubogaci tym dziedzictwem! Otrzymaliśmy przecież znaczące tego dowody, ponieważ Chrystus stał się ubogim, aby nas uczynić bogatymi. Po jego wyniesieniu do niebiańskich bogactw zesłany został Duch Święty, by rozbudzić w naszych sercach święte pragnienia. Cierpliwość tych biedaków, którzy wciąż wierzą, ale

jeszcze nie kontemplują, którzy wciąż mają nadzieję, ale jeszcze nie posiadają, którzy wciąż z tęsknoty wzdychają, ale jeszcze nie cieszą się szczęściem wybranych, którzy wciąż są głodni i spragnieni, ale jeszcze nie nasyceni, „cierpliwość tych właśnie biednych nie zginie na wieki” (Ps 9, 19) nie dlatego, żeby i tam w górze cierpliwość była potrzebna, skoro nie będzie tam żadnego cierpienia, które należałoby znosić, ale że jest powiedziane: „nie zginie”, ponieważ nie będzie bezowocna. Posiadzie owoc wieczny i dlatego nie zginie na wieki. Każdy bowiem, kto pracuje na próżno, kiedy zwiodła go nadzieja, dla której się trudił, słusznie mówi: „zmarnowałem tak wiele trudu”; każdy zaś, kto osiągnął spodziewane owoce swojej pracy, mówi z radością: „nie zmarnowałem swojego wysiłku”. Mówimy więc, że trud nie poszedł na marne nie dlatego, że trwa wiecznie, ale że nie na próżno został podjęty. Podobnie i cierpliwość należących do Chrystusa ubogich, lecz ubogaconych dziedziców Chrystusa nie zginie na wieki nie dlatego, że i tam w górze każe się nam cierpliwie znosić udręki, lecz dlatego, że z racji nieszczęść, które tutaj cierpliwie zniesliśmy, będziemy cieszyć się wiecznym szczęściem. Nie położy kresu wiecznej szczęśliwości ten, kto obdarza wolę doczesną cierpliwością, ponieważ obydwie dary zostały udzielone w celu obdarowania nas miłością. Amen.

Z języka łacińskiego przełożył
i wstępem opatrzył
Ks. Zbigniew Wróbel